Cena zł. 5

GRATIS

Opłata pocztowa ... ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, PIĄTEK, DNIA 20 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr 229 (883)

Chcą utrącić Wallace'a

Partia Postępowa walczy skutecznie o swój stan posiadania

Korespondencja z Nowego Jorku

Przerażeni ogromnym powodzeniem Postępowej Partii w stanie Massachussetts, funkcjonariusze partii demokratycznej uciekają się do wszelkiego rodzaju tricków prawnych, by uniemożliwić we wspomnianym stanie wysunięcie kandydatury Wallace'a na prezydenta. W myśl przepisów, obowiązujących w stanie Massachussetts, niezależny kandydat, aby móc ubiegać się o stanowisko prezydenta, musi zgromadzić przynajmniej 50.000 podpisów. Przywódcy partii demokratycznej spodziewali się, że to się Wallace'owi nie uda. Tymczasem zaś po przeprowadzeniu kampanii, Partia Postępowa zdołała zgromadzić 114.000 podpisów.

Przerażony tym sukcesem przywódca partii demokratycznej, Mc Donough zwrócił się do komisji wyborczej, by zdyskwalifikować dostatecznie wielką ilość podpisów. W ten sposób uniemożliwi się Partii Postępowej przystąpienie do wyborów. Plan ten jednak zawiódł, ponieważ już uprzednio komisja zweryfikowała 85.000 podpisów, tj. znacznie więcej niż tego wymagają przepisy, obowiązujące w stanie Massachussetts.

Machinacje przywódców partii demokratycznej najwyraźniej świadczą o tym jak niepewnie czuje się ta partia, w przede dniu wyborów, mając za przeciwnika Partię Postępową, cieszącą się poparciem mas.

Od zdrady do zbrodni

Bohater Jugosławii, generał Jowanowicz zastrzelony przez ludzi Tita

Donoszą z Pragi o zastrzeleniu na granicy jugosłowiańsko - rumuńskiej generała Jowanowicza, legendarnego bohatera jugosłowiańskiego ruchu wyzwoleńczego. Generał Jowanowicz, były szef sztabu armii jugosłowiańskiej, usiłował schronić się na teren Rumunii. Towarzyszący mu generał Petriczewicz został aresztowany, a pułkownik Dapczewicz, który znajdował się również razem z generałem Jowanowiczem zdołał zbiec do Rumunii.

Prasa rumuńska donosząc o zastrzeleniu na granicy jugosłowiańsko - rumuńskiej generała Jowanowicza, obarcza reżim Tito odpowiedzialnością za tragiczną śmierć tego jugosłowiańskiego bohatera narodowego. Dziennik „Universul" podkreśla, że w Jugosławii rośnie z dnia na dzień opór przeciwko polityce Tito.

Jak szafował pomocą

t. zw. Bank Międzynarodowy. — Wystąpienie ambasadora Langego w komisji ONZ

Na posiedzeniu komisji ekonomicznej Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ **delegat Polski ambasador Lange** złożył oświadczenie dotyczące działalności **Banku Międzynarodowego.** Ambasador Lange stwierdził, że zadaniem Banku miało być niesienie pomocy krajom najbardziej zniszczonym przez wojnę i dlatego też Polska przystąpiła do tego banku.

Tymczasem **państwa, które zostały najbardziej dotknięte przez zniszczenia wojenne, nie figurują bynajmniej na liście krajów, którym udzielono pomocy.** Dzieje się to dlatego, że władze Banku przy udzielaniu pożyczek nie kierują się bynajmniej potrzebami danego kraju i stopniem jego zniszczenia, lecz **przesłankami natury wyłącznie politycznej.** Okazuje się jednak, że **najszybciej dźwigają się gospodarczo te państwa, którym pomocy odmówiono, jak np. Polska.**

Rząd polski z uwagą śledził działalność Banku Międzynarodowego i doszedł do wniosku, iż nie wypełnił on swego zadania. Wobec tego amb. Lange wysunął wniosek o przekazanie Generalnemu Zgromadzeniu ONZ odpowiedniej **rezolucji, dotyczącej niezadawalającej działalności banku.**

Kłócą się o ochłapy

Drugorzędni marshalliści przeciw „uprzywilejowaniu" Francji i Anglii

Przedstawiciel Bizonii przy Radzie pomocy marshallowskiej, dr. Wohlfart, przyłączył się do Greków i Turków, uskarżających się na Francję i W. Brytanię, że one pragną zagarnąć dla siebie „lwie części" pomocy marshallowskiej.

Dr. Wohlfart, który był niegdyś doradcą ekonomicznym Goeringa, został mianowany ostatnio 17-tym ekspertem marshallowskim przy Radzie paryskiej, na zalecenie generała Claya. Jego opozycja w stosunku do supremacji anglo-francuskiej wzmocniła stanowisko Greków i Turków, którzy obecnie protestu ją dwukrotnie głośniej, niż to czynili w niedzielę.

Francuscy i brytyjscy marshalliści, obawiają się bezpośredniej interwencji Paul Hoffmana i zakłopotani raczej nie oczekiwaną opozycją wobec ich supremacji, nie porzucili swych zarzutów przeciwko „niewystarczającym przydziałom amerykańskim" i postanowili opracować nowy plan pomocy. Do komitetu, który ma za zadanie opracowanie wspomnianego projektu, zaprosili oni Greków.

Nowy plan przydziałów musi być opracowany z wielkim pośpiechem. Nie można tracić wiele czasu na dyskusje i kłótnie, ponieważ Hoffman określił datę 31 sierpnia jako ostateczny termin, w jakim kłótliwi satelici USA mają dojść do porozumienia na temat podziału między soba marshallowskich dolarów.

„Nie podpiszemy!"

Prawicowi przywódcy Związku Zawodowego Pracowników Składowych, usiłują przeprowadzić czystkę antykomunistyczną i dążąc do uzyskania dyktatorskiej kontroli nad wspomnianą organizacją, nakazali 18 oddziałom związkowym w Nowym Jorku i innych miejscowościach, podpisać antykomunistyczne oświadczenie. Nieposłusznym oddziałom zagrozili wykluczeniem z organizacji.

Podpisanie oświadczenia, stwierdzającego, iż związek nie jest organizacją komunistyczną, wymagane jest na zasadzie antyrobotniczej ustawy Taft-Hartley'a, potępionej jednogłośnie przez wszystkie organy związkowe natychmiast po uchwaleniu jej przez Kongres w ub. roku. Od tego czasu prawicowcy używają wspomnianej ustawy, jako punktu wyjściowego do stałych prześladowań związków zawodowych.

Lokalne oddziały związków zawodowych, do których wspomniany rozkaz jest skierowany, poparły za pośrednictwem głosowania wniosek swoich przywódców, którzy odmówili podpisania antykomunistycznych oświadczeń.

Glubb Pasza

zbiera pieniądze na dalszą wojnę

Naczelny dowódca Legionu Arabskiego Glubb Pasza przybył do Londynu, gdzie ma pozostać około dwóch tygodni. Celem podróży Glubb Paszy są za biegi dla uzyskania pożyczki od finansistów londyńskich dla Legionu Arabskiego.

Własna waluta Izraela

Donoszą z Tel-Avivu, że w przyszłym tygodniu będzie wypuszczona na rynek w państwie Izrael nowa waluta w miejsce dotychczasowego funta palestyńskiego. W związku z tym ministerstwo finansów zamierza utworzyć Bank Izraela.

Ze sportu

Polska — Jugosławia 1:1

Igrzyska Z. Z. rozpoczęte

W dniu wczorajszym w Warszawie rozpoczęły się I Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych. Defiladzie 6 tysięcy sportowców na stadionie W. P. przyglądało się około 25 tysięcy widzów.

Igrzyska rozpoczęły się międzypaństwowym spotkaniem piłkarskim Związków Zawodowych Polski i Jugosławii, które zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

W pierwszym dniu indywidualnego turnieju bokserskiego w ramach Igrzysk Sportowych Zw. Zawodowych rozegrano przedboje w wadze muszej, koguciej, piórkowej, lekkiej, półśredniej i średniej. Ogółem stoczono przed południem 15 walk.

Depesze ze świata

ROZMOWY 4-ch MOCARSTW.

W kołach dyplomatycznych spodziewana jest wkrótce nowa konferencja wysłanników mocarstw zachodnich w Moskwie, z ministrem Mołotowem, a może nawet z premierem Stalinem. Tymczasem odbywają się narady ambasadorów Francji i Stanów Zjednoczonych z Williamem Strangiem w Londynie oraz przedstawicieli Francji i Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

IZRAEL BEZ „POMOCY" USA.

Prezydent USA Truman powiedział na konferencji prasowej, że wojska amerykańskie nigdy nie będą użyte w Palestynie, chyba jako międzynarodowe siły zbrojne pod auspicjami ONZ.

Truman zaprzeczył przy sposobności pogłoskom, jakoby USA przyznała Izraelowi pożyczkę dolarową.

ZAMACH NA MISJĘ ZSRR W HAWANIE

W środę o północy do lokalu radzieckiej misji w Havanie (Kuba) rzucono butelkę z płynem wybuchowym. Wybuch spowodował pożar na ganku wejściowym do lokalu misji. Gdy urzędnicy misji przystąpili do gaszenia pożaru, oddano do nich kilka strzałów z przejeżdżającego samochodu.

Policja przybyła na miejsce wypadku po upływie pół godziny.

BROŃ DLA CZANG-KAI-SZEKA

Duńska gazeta „Kjobenhavn" donosi, że w ubiegłym miesiącu Dania dostarczyła chińskiemu rządowi Kuomintangu sprzętu wojennego na sumę przeszło miliona koron.

ANGLICY W IZRAELU

Dwóch Brytyjczyków, pracowników elektrowni, stanęło przed sądem w Jerozolimie oskarżonych o szpiegostwo. Trzech obywateli brytyjskich aresztowano pod zarzutem szpiegostwa władze Izraela zwolniły.

„Kolorowi" i „biali"

USA bez maski

Józefina Baker — czarna tancerka opowiada o swej podróży po Stanach Zjednoczonych

Po 24 latach nieobecności, znakomita tancerka murzyńska Józefina Baker, wróciła do swej ojczyzny, do Stanów Zjednoczonych. Chąc przekonać się, jak naprawdę wygląda dyskryminacja rasowa w osławionym kraju „wolności", p. Baker przybrała nazwisko „Brown" i pod tym pseudonimem udała się w podróż do południowych stanów USA.

Opowieść jej jest jeszcze jednym potwierdzeniem „demokracji" i „równości" jaka panuje w Ameryce. Ale oddajemy głos Józefinie Baker:

Przed wyjazdem na południe, spotkałam się z jednym z moich kolorowych przyjaciół, który uświadomił mnie co do właściwej granicy — „linii demarkacyjnej", dzielącej Stany Zjednoczone na dwie części. W jednej z nich prawa czarnych ludzi są mniej lub więcej respektowane, w drugiej natomiast, traktuje się Murzynów, jak niewolników najgorszego gatunku, bez możności z ich strony do samoobrony lub jakichkolwiek sprzeciwów. Z tymi objaśnieniami rozpoczęłam moją podróż.

Już na samym wstępie spotkały nas przykrości. A było to w biurze podróży, gdzie po bilety udał się mój mąż (biały) i nasz czarny przyjaciel.

— Proszę o dwa miejsca w wagonie sypialnym do Nashville.

Sprzedawca spojrzał na nich oboje i zapytał — Dla was dwóch?

— Tak.

— Bardzo mi przykro, ale zabrakło już...

To samo powtórzyło się i w trzech innych miejscach, więc spróbowaliśmy nowego sposobu. Nasz przyjaciel wstąpił do domu i zadzwonił do jeszcze jednego biura podróży.

— Chciałbym zamówić dwa miejsca w sypialnym wagonie do Nashville.

— Proszę bardzo.

— Zaraz przyślę po nie swego szofera. Tylko, że on jest Murzynem i to drugie miejsce jest dla niego.

Chwila pauzy — Boję się bardzo, że to będzie niemożliwe. Pan oczywiście zna południowców... Oni są tacy porywczy... W każdym razie przyślij go Pan po bilety, ale postaraj się przekonać służbę pociągu, aby go ukryli...

Tak rozpoczęliśmy naszą podróż. Pierwsza jej część minęła bez incydentów.

Byliśmy właśnie w wagonie restauracyjnym, kiedy obsługujący nas kelner zwrócił nam uwagę, że za parę chwil dojedziemy do granicy, wobec czego musimy się śpieszyć z ukończeniem posiłku, gdyż... W tym momencie weszło do wagonu czterech sierżantów w mundurach: jeden Murzyn i trzech białych. Kelner pośpieszył w ich stronę.

— Bardzo mi przykro, ale niestety, nie będę mógł was razem obsłużyć.

Jeden z wojskowych (biały) spytał z oburzeniem:

— A to dlaczego? Myśmy razem ryzykowali na froncie życie, na pewno więc razem możemy zjeść posiłek!

Kelner był bardzo zmieszany — Ale oczywiście, tylko gdybyście panowie przyszli trochę wcześniej, a tak jeśli chcecie jeść razem, to proszę bardzo... w wagonie dla Murzynów.

Czterech przyjaciół spojrzało na siebie, biali ujęli pod ręce czarnego towarzysza i udali się we wskazanym kierunku.

Dojechaliśmy do „linii". W ciągu kilku minut pociąg zmienił swe „oblicze". Na wagonach ukazały się „zgodnie z prawem" tabliczki z napisami: „kolorowi" — „biali". Ciągle miałam je przed oczyma. Na drzwiach toalety, na drzwiach do bufetu, na drzwiach z wyjść stacyjnych. Wszystko było podwójne: „kolorowi" i „biali".

Chcąc przekonać się, jak daleko sięga prawo białego, udałam się do przeznaczonego dla nich bufetu.

— Chciałam kilka kanapek i tabliczkę czekolady.

Kelnerka spojrzała na mnie, jak gdyby zobaczyła diabła. Uśmiechnęłam się do niej.

— Wyjdź stąd! — krzyknęła. — Nie wiesz, że nie wolno ci tu wchodzić!

Jeden z siedzących przy stoliku pasażerów, chcąc uniknąć awantury, wtrącił się, mówiąc: — Ta pani musi być obca tutaj — i wyprowadził mnie pośpiesznie z wagonu. Nie robiłam więcej eksperymentów.

Po krótkim pobycie na południu wróciłam do New Yorku. Poinformowani uprzednio o moim przybyciu (już pod właściwym nazwiskiem) przedstawiciele prasy zjawili się tłumnie na stacji. W tym samym czasie panowała w mieście epidemia paraliżu dziecięcego i jeden z reporterów robiąc zdjęcie, dla propagandy umieścił w moich ramionach chore maleństwo. BYŁO TO BIAŁE DZIECKO!"

Tak wygląda „wolna" i „demokratyczna" Ameryka w relacji słynnej tancerki murzyńskiej. (b)

Nasze Listy

KRYSTYNA Z PABIANICKIEJ: Wszystko co Pani pisze w swoim liście świadczy o chorobliwej próżności i jest wynikiem podrażnonej ambicji bardzo zarozumiałej osoby. Nie może Pani zrozumieć, że jej znajomy chce przebywać w innym towarzystwie i czuć się w nim równie dobrze, a może nawet i lepiej, niż w obecności Pani, w chwili, gdy — jak Pani twierdzi—jest ona w nim „zakochana". Przede wszystkim to, co Pani pisze o swojej do niego „miłości", nie jest niczym innym, jak właśnie podrażnioną ambicją. Najlepszym tego dowodem jest to, że dopiero, gdy przestał się widywać z nią, zależy jej na nim tak bardzo. Sądzimy, że pisała Pani do nas pod wpływem zdenerwowania i dlatego też nie chcemy traktować poważnie tych wszystkich zapowiedzi przykrości i konsekwencji, jakimi grozi Pani swemu znajomemu. Nie świadczy to bowiem dobrze o jej charakterze i sercu, tym bardziej, że znajomy ten w stosunku do niej nie ponosi żadnej winy. Prosimy więc zastanowić się raz jeszcze nad swoim postępowaniem i zamiast rozmyślać ciągle na jeden i ten sam temat, radzimy Pani zająć się jakąś pożyteczną pracą. Bezczynność i lenistwo — to źródła bardzo wielu nieszczęść ludzkich. Proszę dać spokój swemu znajomemu i nie poniżać się próbami nawiązania kontaktu z osobą, która wcale tego nie pragnie. Poza tym jesteśmy przekonani, że nawet, gdyby udało się jej odzyskać sympatię tego Pana, to na pewno w krótkim czasie właśnie z powodu jej do niego stosunku stałby się dla Pani zupełnie obojętnym. Dlatego też uważamy, że nie warto tracić czasu na bezproduktywne zabiegi.

* * *

ZAKOCHANY Z CZĘSTOCHOWY: Drogi Panie! Nie chcielibyśmy rozwiewać jego nadziei, ale ma Pan jeszcze dużo czasu przed sobą do małżeństwa ze swoją ukochaną. Przede wszystkim musi ona skończyć szkołę, poznać więcej ludzi i otaczający ją świat, a dopiero wówczas można myśleć o małżeństwie. Pawinien Pan zrozumieć, że ze względu na swój wiek nie może ona mieć ustalonych poglądów na życie, a tym bardziej decydować w sprawach tak poważnych. Jeżeli Pan ją naprawdę kocha musi Pan poczekać jeszcze, co w niczym nie zmieni pańskiej sytuacji. Załączone 200 złotych przekazaliśmy na cele Polskiego Czerwonego Krzyża. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy Panu spełnienia jego marzeń.

* * *

HENRYKA Z.: Trudno nam jest poradzić Pani, jaki ma ona wybrać zawód, gdyż nie napisała Pani nic o *swoich zdolnościach czy zainteresowaniach*. Najbardziej jednak kompetentną instytucją w tych *sprawach* jest *Poradnia Zawodowa, która mieści* się przy ulicy Piotrkowskiej 64 i tam będzie Pani mogła uzyskać najwłaściwszą odpowiedź.

* * *

ANNA Z PIOTRKOWSKIEJ: Dziękujemy Pani za miły list. Pisze Pani, że chciałaby zostać nauczycielką najchętniej na wsi i w ten sposób bez reszty poświęcić się pracy społecznej. Celem uzupełnienia Pani obecnych kwalifikacji może Pani zapisać się do Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej Al. Kościuszki 21 lub na Państwowy Wyższy Kurs Pedagogiczny ul. Sterlinga 1-3.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tuż obok szczęścia

Właściwe Irena mogłaby zrobić lepszą karierę. Jest ładna, młoda, inteligentna. Mgłaby wyjść za mąż i prowadzić spokojny tryb życia. Ale młoda dziewczyna lubi zmianę wrażeń i podróże. Gdyby urodziła się jako angielska lady albo jedynaczka amerykańskiego „króla szmalcu czy gwoździ" z całą pewnością jako „Madonna sleepingu" przemierzałaby wszystkie kontynenty witana z radością przez dyrektorów hoteli i kolorowych boyów.

Niestety, Irena jest skromną dziewczyną, a swoje podróżnicze pasje rozładowuje w ten sposób, że ma posadę sprzedawczyni książek na dworcach i w pociągach.

Ostatnio od pół roku sprzedaje książki w pśpiesznym pociągu kursującym na linii Paryż — Bruksela.

Kiedy tego wieczoru weszła do przedziału pierwszej klasy, zajętej przez jednego tylko samotnego pasażera, ten spojrzał na nią z zachwytem.

Nie zważając na jego spojrzenia piękna Irena powiedziała urzędowym głosem:

— Może pan obejrzy te książki! ! To są najnowsze, najciekawsze powieści!

— Dziękuję, wolę patrzeć na panią!

— Ja nie mam czasu — odpowiedziała niepewnie.

Pasażer nie odrywa od niej oczu.

— Dlaczego ja panią dopiero teraz spotykam! — mówił cicho — Spędziłem w Europie przeszło trzy miesiące. Widziałem dużo pięknych kobiet, ale żadnej nie mogę porównać z panią!

Irena bodaj po raz pierwszy w życiu straciła pewność siebie. Powinna była opuścić przedział, gdyż musiała jeszcze obejść sześć wagnów, ale nie ruszała się z miejsca.

— Wracam do Australii — odezwał się znowu. — Szkoda, że dopiero teraz panią poznałem!

— Czy pan nie kupi żadnej książki? — spytała cicho Irka.

Rzucił okiem na kilka powieści w barwnych okładkach. Wybrał cztery i położył je na oknie.

Gdy w pół godziny potem wracała tą samą drogą, myślała o tajemniczym pasażerze pierwszej klasy.

— Milioner, albo jakiś hochsztapler? — zastanawiała się — A może aktor?..

Gdy znalazła się znowu w wagonie pierwszej klasy, usłyszała cichy głos:

— Czekam na panią!

To był on. Stał w korytarzu przed drzwiami swego przedziału.

— Mieszkam stale w Australii — począł mówić. — Jestem właścicielem kilku kopalń. Uchodzę za bardzo bogatego człowieka. Wracam teraz do domu. Dziś o drugiej po południu wyjeżdżam statkiem z Antwerpii. Jeżeli pani się zgadza, zamówię w Brukseli jeszcze jedną kabinę. Proszę się zdecydować. Nie chcę pani czynić żadnych obietnic. Będzie pani mogła w każdej chwili wrócić do Europy. Nie proszę jeszcze, o rękę, bo to nie można tak szybko..

Irena milcząc, myślała. Milioner czy hochsztapler? A może handlarz żywym towarem, który chce ją wywieźć do zamorskich krajów?

Nie miała nic do stracenia! Była zupełnie sama. Utrzymywała się ze swych skromnych dochodów. Ten tajemniczy człowiek podobał jej się. Ale nawet nie znała jego nazwiska, nie wiedziała o nim nic konkretnego..

— Ile pan mi daje czasu do namysłu? — spytała go cicho.

— Niewiele! — uśmiechnął się i spojrzał na zegarek. — Za dwadzieścia minut przyjedziemy do Brukseli. Tam musi się pani zdecydować!

— Dobrze. Ale teraz muszę już odejść.

— Będę czekał na dworcu! — powiedział, całując ją w rękę.

Irena szybko pobiegła do pierwszego wagonu. Musiała sprawdzić kasę i odnotować sprzedane książki.

Usiadła w pustym przedziale i ukryła twarz w dłoniach. Za dwadzieścia minut musi się zdecydować. Nie mogła skupić myśli, nie wiedziała, co począć...

Przez całe dwadzieścia minut trwała w bezruchu.

— Bruksela! — usłyszała wreszcie głos konduktora

Pociąg zatrzymał się. Pasażerowie poczęli opuszczać wagony.

Irka również otworzyła drzwi i zeskoczyła ze stopni.

Po paru chwilach ujrzała tajemniczego Australijczyka. Zatrzymał się na peronie i rozglądał się dokoła, szukając jej wśród tłumu.

Irka skierowała się w jego stronę. Nie wiedziała jeszcze czy się zgodzi, czy też nie?

Nagle do Australijczyka podeszli dwaj policjanci i jakiś mężczyzna w meloniku.

— W imieniu prawa! — powiedział jeden z policjantów, kładąc mu rękę na ramieniu.

Po chwili policjanci zniknęli w tłumie, prowadząc pod rękę Australijczyka.

— A więc hochsztapler — szepnęła Irka. — Szkoda...

A jednak pomyliła się! Aleksander Frochet był tylko bardzo podobny do pewnego belgijskiego kolabracjonisty i policja po godzinie zrozumiawszy swoją pomyłkę wypuściła go na wolność. Na darmo jednak Frchet wróciwszy na dworzec szukał pięknej sprzedawczyni książek. Nie odnalazłszy jej, zaraz potem wyjechał do Antwerpii, a stąd luksusowym statkiem do swojej ojczyzny.

Piękna Irena nie dowiedziała się nigdy jak blisko obok nie przeszło jej szczęście.

A może to właśnie było jej szczęściem? Bo bogactwo w życiu to jeszcze nie wszystko!

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Panie Alojzy, co to za lament? Czy ktoś umarł?
DOZORCA: — E nie! To pan Sobek ukrył forsę i zapomniał w którym miejscu..·

WICEK: — Panie Sobuś doprawdy, że szkoda łez! Pal diabli forsę! Grunt to zdrowie!
WACEK: — Ja tę szkatułę odnajdę panu różdżką!...

WACEK: — Stop! Poruszyła się!..· Ciągnie wdół!... Tu kopać!
SOBEK: — Hallo, panie Wiciu!
WICEK: — Letę piorunem! Zaraz forsę odkopiemy!..·

WICEK: — Oho! Coś brzęknęło... O pieska z. fontanną! To woda!
WACEK: — Rura wodociągu!
SOBEK: — A gdzie mój skarb?
WICEK: — Diabli go wiedzą!

Zajęcia szkolne rozpoczynają się 1 września

Kuratorium Szkolne w Łodzi otrzymało okólnik z Mnisterstwa Oświaty w sprawie rozpoczęcia nowego roku szkolnego·

Zajęcia w szkołach ogólnokształcących i zawodowych oraz w zakładach kształcenia nauczycieli rozpoczną się z dniem 1 września, zaś w szkolnictwie dla dorosłych — w dniu 2 września. (i)

Młode mamusie uczą się wychowywać dzieci

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zorganizowany zostanie w Łodzi przez PCK kurs dla młodych matek, pierwszy tego rodzaju w mieście.

Słuchaczki będą przeszkolone w jaki sposób należy się obchodzić z niemowlętami, jak je wychować, jak dbać o ich zdrowie itd.

Wykłady obejmą ogółem 12 godzin i będą się odbywały w lokalu PCK przy ul. Piotrkowskiej 190. Wykładowcami będą lekarze i instruktorzy PCK. (s)

Wyskoczył z tramwaju i dostał się pod koła

Wczoraj rano na ul. Nowomiejskiej, przed posesją nr. 4, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 57-letni Franciszek Głowacz, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 2.

Głowacz jechał tramwajem linii „15", prowadzonym przez motorniczego Józefa Chrobota. Gdy tramwaj zbliżał się do przystanku, lecz był jeszcze w pełnym biegu — Głowacz wyskoczył z pierwszej doczepki trzymając w ręku koszyk owoców. Dostał się on pod koła wagonu, które obcięły mu nogę. W stanie groźnym przewieziono go do szpita- w Radogoszczu. (i)

Jeszcze ocet! Nie zabraknie marynatów

Donieśliśmy już, że na skutek interwencji „Expressu" na rynek łódzki skierowano dodatkowo po 10.000 litrów octu dziennie.

Wczoraj dowiedzieliśmy się , że dyrekcja handlowa Powszechnego Domu Towarowego w Łodzi przekazała do dyspozycji związków zawodowych 3.000 litrów octu, który otrzymają członkowie organizacji zawodowych. W nadchodzącym tygodniu PDT znowu przekaże OKZZ kilka tysięcy litrów tego artykułu, cieszącego sie tak dużym [illegible] (s)

JAK NA WULKANIE

żyją lokatorzy 15 zagrożonych domów łódzkich. — Brak mieszkań zastępczych uniemożliwia zburzenie tych ruder. — Należy wykorzystać wille podmiejskie!

Do przymusowej rozbiórki zakwalifikowano w Łodzi 77 budynków mieszkalnych. Są to domy zagrażające bezpieczeństwu publicznemu. Spośród nich 15-cie należy rozebrać (a w każdym razie opróżnić) w jak najszybszym czasie, gdyż dalsza zwłoka może pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Domy te znajdują się w tak fatalnym stanie, że lokatorzy ich żyją zupełnie jak na wulkanie· Doraźne środki zapobiegawcze w postaci stemplowania gnijących krokwi i stropów mogą odwlec katastrofę tylko na krótki okres czasu — los tych ruder jest przesądzony i żadna siła ludzka nie potrafi utrzymać *ich dłużej przy życiu.*

Budynki, o których mowa, znajdują się na·ulicach: Dąbrowskiego 30 a (92 osoby), 11-go Listopada 140 (48 osób), 28 p. Strz. Kaniowskich 28 (32 osoby), Sienkiewicza 29 (12 osób), 11-go Listopada 138 (32 osoby), 11-go Listopada 68 (16 osób), 11-go Listopada 59 (32 osoby), Daszyńskiego 66 (20 osób), Wierzbowa 22 (12 osób), Radomska 5 (12 osób), Rzgowska 14 (5 osób), Kaliska 5 (12 osób), Północna 7 (24 osoby), Rawska 9 (36 osób), Rawska 8 (28 osób).

Władze budowlane już dawno zburzyłyby te budynki, gdyby nie to, że kwaterunek nie·rozporządza mieszkaniami zastępczymi, a nikogo przecież nie można zostawiać bez dachu nad głową.

Sytuacja jest więc bardzo poważna. Czekać dalej nie można, burzyć również nie· Więc cóż zrobić:

Wydaje nam się, że jedynym wyjściem z sytuacji byłoby skierowanie tych wszystkich lokatorów do budynków znajdujących się w najbliższej okolicy miasta, tak jak uczyniono to w Warszawie.

Pod Łodzią znajduje się znaczna ilość willi i domków poniemieckich, które już obecne w związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego zaczynają pustoszeć. Za dwa — trzy tygodnie wille będą puste. Czy nie należałoby więc przenieść do nich lokatorów domów przeznaczonych do rozbiórki?

Niewątpliwie z radością powitaliby tę akcję. Każdy wprawdzie woli mieszkać w Łodzi, ale nikt na pewno nie chce ani chwili dłużej przebywać na „wulkanie", który lada chwilę może wybuchnąć.

Zresztą komunikacja podmiejska funkcjonuje tak sprawnie, na wszystkich liniach kursuje tyle tramwajów, że przejazd z miasta do tej czy innej miejscowości nie trwa dłużej i nie jest trudniejszy, niż przejażdżka powiedzmy od krańcowego do krańcowego przystanku tramwajów miejskich.

Oczywiście wzbudzi to niezadowolenie dzierawców tych willi· Ten względ jednak nie powinien chyba mieć żadnego znaczena. Wiemy kim są dzierżawcy większości willi podmiejskich i w miejscowościach letniskowych. To przeważnie przedstawiciele prywatnej inicjatywy, którym wskutek panującego w ubiegłych latach bałaganu w Urzędzie Likwidacyjnym udało się wynająć na długie lata te budynki. W okresie kanikuły wynajmowali je „letnikom" ciągnąc pokaźne zyski, przyzwyczaili się węc do dobrze płacących lokatorów. Ale to nie ma żadnego znaczenia. Przypuszczamy, że władzom naszym w obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego tylu rodzinom, starczy środków, aby mimo wszystko wsiedlić do tych willi tych, których trzeba gdzieś ulokować.

Czekać dalej nie wolno· Zbliża się jesień i zanim się obejrzymy, za oknami będzie stała zima i luty mróz! (o)

Za sprzedaż wódki nieletnim sklepikarka skazana na areszt i grzywnę

Przed Sądem Starościńskim toczyła się wczoraj charakterystyczna rozprawa przeciwko właścicielce sklepu, która odpowiadała **za sprzedaż wódki nieletnim.**

Była to pierwsza sprawa tego rodzaju w naszym mieście, jakkolwiek fakty sprzedawania alkoholu dzieciom i młodzieży są na porządku dziennym. Tymczasem ustawa przeciwalkoholowa wyraźnie tego zabrania. **Wódki nie wolno sprzedawać dzieciom i młodzieży szkolnej w wieku do lat 21.**

Dnia 12 lipca rb. do sklepu spożywczego Stanisławy Pruskiej przy ul. Złotej 7 przybył **17-letni Leszek Karpiński** (Złota 9), uczeń ślusarski, prosząc o ćwiartkę wódki. Życzeniu jego stało się zadość: **wódkę otrzymał w butelce od lemoniady.**

Traf chciał, że świadkiem tego był dzielnicowy M·O., który spisał odpowiedni protokół. Właścicielka sklepu **skazana została wczoraj przez Sąd Starościński na 7 dni bezwzględnego aresztu i 10.000 zł. grzywny.**

Niezależnie od tego czeka ją rozprawa karno-skarbowa za sprzedaż wódki bez koncesji, jak bowiem wiadomo wyszynk alkoholu w sklepach spożywczych jest niedozwolony. (k)

Stracił mieszkanie i pieniądze Gdy go schwytają – straci też wolność

Przy ul. Piotrkowskiej 106 znajdował się **zakład krawiecki Akermana,** jednego z najlepszych i najbardziej znanych krawców w naszym mieście.

Lokal ten zapisany był na nazwisko żony Akermana, która ostatnio poczęła rozglądać się za **nabywcą swego mieszkania.** Dlaczego Akermanowie chcieli sprzedać mieszkanie — nie wiadomo. Przypuszczać należy, że nosili się z zamiarem opuszczenia miasta na stałe.

Reflektant na mieszkanie znalazł się. Począł pertraktować z przedsiębiorczą kobietą, **zgadzając się zapłacić za mieszkanie kilkaset tysięcy złotych „odstępnego"..**

Ale wszelkie tego rodzaju transakcje są niedozwolone. **Mieszkań nie wolno ani sprzedawać, ani kupować· Reflektant na mieszkanie zdawał sobie z tego sprawę.** Wpłacił Akermanowej żądaną sume, ale **uprzednio odnotował numery banknotów.** Po kilku minutach w mieszkaniu zjawiła się Milicja. **Krawiec w ostatniej chwili zdołał zbiec, ale po pewnym czasie sam się zgłosił i wpłacił poważną sumę tytułem kaucji.** Ponieważ w dodatku przedstawił zaświadczenie lekarza o złym stanie zdrowia — władze zdecydowały się zostawić go na wolności.

Był to jednak podstęp. **Bogaty krawiec zrezygnował z kaucji (nota bene znacznie przewyższającej sumę jaką miał dostać za mieszkanie) i zbiegł w niewiadomym kierunku·** Już od czterech tygodni władze poszukują go bezskutecznie. Akerman przepadł, jak kamień w wodę.

Jak widać więc, skutki tego rodzaju „transakcji" bywają opłakane. Jak by nie było, już lepiej kalkuluje się zgłosić zwalniające się mieszkanie do kwaterunku! (s)

Na moim ekranie

„Podatek“ od podatku!

Łodzianie poprawiają się. Dotychczas słynęli ze swego opieszalstwa i niepunktualności. Obecnie nawet podatki płacą w terminie. Przed kasą podatkową Zarządu Miejskiego przy ul. Roosevelta widzimy długą kolejkę płatników. Niestety jednak, po drugiej stronie okienka oznaki gorliwości są mniej widoczne.

Kasa rozpoczyna urzędowanie o godz. 8.30. Już godzinę wcześniej zbierają się płatnicy i ustawiają w „rządku“. Urzędnicy zajmują swoje miejsca, przeglądają poranną prasę, rozmawiają, palą papierosy. Gdy punktualnie o pół do dziewiątej należy rozpocząć urzędowanie, urzędniczka spostrzega nagle, że nie ma blankietów, kalki, spinaczy, pieczątki itp. Zaczyna się gorączkowe szukanie.

— Pani Olejnicka! Gdzie są klucze od biurka?

Niestety jednak, pani Olejnicka nie przyszła dziś do pracy (19. 8. 1948). Urzędniczka zaczyna wędrować po sali i zbierać spinacze, z biurek urzędujących kolegów. A kolejka interesantów rośnie...

Czy nie można było przygotować wszystkich potrzebnych akcesorii przed rozpoczęciem urzędowania?

Interesanci są jednak cierpliwi i „już“ po upływie kilkunastu minut urzędowanie się rozpoczyna. Urzędniczka jednak jest znacznie mniej cierpliwa i uprzejma, niż płatnicy. Oto podchodzi z nakazem płatniczym młody człowiek. Chce zapłacić podatek lokalowy za cały rok. Urzędniczka oblicza mu procent za zwłokę. Interesant, zdziwiony wysokością dopłaty, prosi grzecznie o wyjaśnienie. W sposób opryskliwy i wysoce niegrzeczny urzędniczka „wyjaśnia“, że... obliczyła procent za zwłokę od całkowitej sumy rocznej, mimo, że jest dopiero sierpień i nie może być mowy o płaceniu zwłoki za miesiące wrzesień, październik, listopad, grudzień. Urzędniczka jest jednak nieustępliwa i zasłania się przepisami. Po sprawdzeniu u kierownika wydziału wymiarowego przy ul. Kościuszki nr. 1 ob. Wyderki, okazuje się, że urzędniczka postąpiła, oczywiście, niesłusznie.

**

Kasa podatkowa Zarządu Miejskiego jest powodem wielu żalów i utyskiwań. Oprócz pouczenia urzędników o sposobie, w jaki powinni wypełniać swoje obowiązki, należałoby pracę usprawnić. Czy w obszernej sali nie można by uruchomić dodatkowo jeszcze jednego okienka, w którym załatwianoby interesantów? Zaoszczędziłoby to wiele czasu ludziom pracy, wyczekującym często godzinami w kolejce i usprawniło pracę samego urzędu podatkowego! (...s.)

Morderca milicjanta

skazany na śmierć przez Sąd Doraźny

Jedyny w swoim rodzaju proces toczył się wczoraj przed Sądem Doraźnym, **trzymając w ciągu długich godzin w wielkim napięciu zarówno komplet orzekający, jak i ławę obrony oraz zgromadzoną publiczność.**

Rozpoznawana była **sprawa poszukiwanego od dawna przez władze śledcze Jana Kasicy vel Kamińskiego, oskarżonego o napady zbrojne i zabójstwo milicjanta Stanisława Gałązki.**

Głośne były w swoim czasie napady na składy fabryczne firmy „Edward Babiacki“ i PZPB nr. 7. Łupem napastników padły towary, przędza i skóra. **Łączne straty sięgały około 3.000.000 złotych.** Napadu na firmę „Babiacki“ dokonano po sterroryzowaniu majstra Jaskółowskiego oraz dozorcy Orłowskiego, przy czym na czele grupy napastników **był bandyta przebrany w mundur wojskowy, udający porucznika.**

Rzekomym „porucznikiem“ był Kasica.

Władze śledcze w związku z tym napadem urządziły zasadzkę na mieszkanie Stefana Kulikowskiego przy ul. Drewnowskiej nr. 5. W zasadzce brali udział funkcjonariusze M. O. Stanisław Gałązka i Czesław Gomółka. Najniespodziewaniej w mieszkaniu Kulikowskiego zjawił się Jan Kasica. Wylegitymowano go i zrewidowano. **Nie znaleziono przy nim broni.**

Zatrzymanego konwojował do komisariatu MO milicjant Gałązka.

Po upływie 20 — 30 minut, pozostały w mieszkaniu Kulikowskiego **milicjant Gomółka usłyszał strzał. Okazało się, że w pobliżu został zastrzelony Gałązka.**

Kto go zabił? Przecież zrewidowany Kasica przed wyjściem nie posiadał broni!

Naoczny świadek — **Czesław Nowak zeznał, że widział Gałązkę w towarzystwie mężczyzny, ubranego w jasne spodnie i ciemną marynarkę oraz zielony kapelusz.** Mężczyzna ten w pewnej chwili **sięgnął po pistolet i strzelił do Gałązki.** Nowak rzucił się za zbrodniarzem, któremu podczas ucieczki spadł kapelusz z głowy. Na podniesiony przez Nowaka alarm wybiegła ze swego mieszkania **Irena Filipowska, która również widziała uciekającego zbrodniarza.**

Zeznania jej, co do ubioru uciekającego mężczyzny pokrywają się z zeznaniami świadka Nowaka. Również i oskarżony Kasica nie zaprzecza, że miał na sobie jasne spodnie, ciemną marynarkę i zielony kapelusz.

Po dokonaniu zabójstwa **Kasica zdołał zbiec do Gdańska.** Dopiero gdy **przyjechał ponownie na „gościnne występy“ do Łodzi wpadł w ręce władz.**

Podczas przeprowadzonej konfrontacji w MO, świadkowie stwierdzili, że **w Kasicy poznają mężczyznę, który strzelał do Gałązki.**

Również w świetle przewodu sądowego ustalono, że mężczyzną ubranym w wyżej **opisany sposób i strzelającym do Gałązki był Kasica.** W pobliżu, po drodze do komisariatu znajdowały się meliny, gdzie ukrywali się jego kompani. Po drodze któryś z nich doręczył Kasicy broń, z której uśmiercił milicjanta.

Współuczestnik napadu na PZPB nr. 7 **— Bronisław Flajszer, siedzący obok Kasicy na ławie oskarżonych,** przyznaje się do winy częściowo, natomiast **dozorca Zygmunt Kozłowski, na którym ciąży zarzut, że wiedział o *przechowywanych skradzionych towarach,* do winy się nie *przyznaje.***

Sąd, **przychylając się do wniosku adwokata Rusieckiego, sprawę Kozłowskiego wydzielił z trybu postępowania doraźnego.**

Około północy Sąd wydał wyrok, mocą którego Kasica został skazany na karę śmierci, zaś Flajszer — na 10 lat więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia *Miętkiewicz*, oskarżał prok. *Cybulski.*

Gdzie będą odbierali mięso

robotnicy zaopatrywani dotąd przez RCA?

Z dniem 1 września zlikwidowana będzie w Łodzi, podobnie jak i w innych miastach, Rejonowa Centrala Aprowizacyjna, której funkcje przejmą Wydział Aprowizacji oraz Państwowa Centrala Handlowa.

W związku z tym wyłonił się **aktualny problem — kto będzie zaopatrywał w mięso stołówki w zakładach pracy oraz robotników, którzy dotąd przydziały mięsa odbierali na miejscu w fabrykach.**

Jeżeli chodzi o stołówki, postanowiono, iż **funkcje RCA przejmie Państwowa Centrala Handlowa.** Co się zaś tyczy robotników, istnieją **dwie koncepcje.** Według pierwszej mięso mają otrzymać tak jak inni kartkowicze **w prywatnych zakładach rzeźnickich,** według drugiej koncepcji mięso ma być kierowane **do zakładów pracy przez Wydział Aprowizacji i tam na miejscu rozdzielane.**

Co do jednej jak i drugiej koncepcji wysuwane są **pewne zastrzeżenia.** Wydawanie mięsa w zakładach pracy ma tę słabą stronę, że **robotnik od razu otrzymuje cały przydział.** Jest to o tyle niedogodne, że ojcowie większych rodzin dostają od razu po kilka kilogramów mięsa, które nieraz się wskutek tego psuje, zwłaszcza w okresie upałów.

Dogodniej byłoby powierzyć tę sprawę rzeźnikom, ale rzeźnicy jak to rzeźnicy: **wielu wśród nich jest nieuczciwych i często dobre mięso kierują do wolnej sprzedaży, a na kartki wydają ochłapy.**

Jak będzie ostatecznie — rozstrzygną najbliższe dni. Na nadchodzącą sobotę zwołana została w tej sprawie do OKZZ specjalna konferencja, w której wezmą udział zarówno przedstawiciele Cechu Rzeźników, jak Centrali Mięsnej, Związków Zawodowych i Wydziału Aprowizacji. (-ski-)



239)

Jego podkomendni, składając mu raporty, drżeli przed nim. Major szalał z gniewu i obrzucał ich najbardziej nikczemnymi przekleństwami.

— I takich ludzi zatrudniamy w gestapo! Należałoby was wszystkich wysłać na front! — pienił się i dunderował. Jeden tylko Kurtz-Kurowski, który w krytyczny wieczór wykazał tyle zimnej krwi i przytrzymał Wirka cieszył się teraz jego specjalnymi względami.

Kurowski podchodził go umiejętnie, wykazywał gorączkową gorliwość, okazywał się nieodzowny i dowodził wszem wobec, że w imieniu Friedenstaba prowadzi teraz śledztwo w tej zawiłej, ciągle gmatwającej się sprawie: a manewrował tak zręcznie, że w końcu uwierzył w to... nawet sam major!

Dziś po południu Kurowski kręci się również po pokoju rannego. Właśnie przed chwilą przyniósł mu nowe rewelacje o Wirku i referował je tak barwnie, że Friedenstab był naprawdę zainteresowany.

W tej chwili zadzwonił stojący opodal telefon.

— Spytaj, kto dzwoni! — zakomenderował Friedenstab.

Kurowski podniósł słuchawkę.

— Mówi panna Mona Strobel! chciałaby porozmawiać z panem, panie majorze!

— A do diabła z tymi babami! — wrzasnął Friedenstab, który lubił wprawdzie towarzystwo Mony, ale teraz nie miał ochoty na pogawędkę.

— Ona twierdzi, że chciałaby porozmawiać z panem w bardzo ważnej sprawie!

— Spytaj ją, co to za sprawa!

— Kurtz-Kurowski usłyszał w tej chwili coś takiego, że lekko zmieniła mu się twarz.

— Panna Strobel pragnie skomunikować się z panem, panie majorze w sprawie dancing-baru „Erika“. Twierdzi ona, że mogłaby powiedzieć coś bardzo interesującego w sprawie kelnerki Wiesławy Gorkowskiej.

— A! — zawołał Friedenstab. I wyrwał słuchawkę z rąk Kurowskiego.

Kurowski, stojąc opodal, przyglądał się swemu zwierzchnikowi. Zauważył, że twarz jego pełna była napięcia i skupienia.

— Tak panno Mono! — mówił major — Rozumiem!..... To bardzo ciekawe!... A gdyby pani jednak zechciała wpaść do mnie? Kiedy? Chociażby zaraz!... Więc czekam na panią!

Powoli odkłada słuchawkę. Jest zamyślony, jak gdyby uradowany.

Kurowski, śledzący z napięciem każdy jego ruch i gest, pozwala sobie na uwagę:

— Czy sądzi pan, panie majorze, że zeznania panny Strobel wniosą rzeczywiście coś nowego do sprawy?

— Tonący brzytwy się chwyta! — odparł Friedenstab — Od paru dni błądzimy po omacku, aż nareszcie zjawia się ktoś, kto twierdzi, że ma w ręce klucz do rozwiązania niepokojącej nas zagadki.

— O ile mi wiadomo, panna Strobel nie grzeszy zbyt wielką inteligencją, nie przykładam więc wielkiej wagi do jej ewentualnych rewelacji!..

— Nie doceniacie jej! Panna Strobel ma spryt. A zresztą ściągnąłbym tu nawet diabła, gdybym wiedział, że dzięki niemu ruszę wreszcie z tego zupełnie martwego punktu...

— Ciekawym, o czym chce mu powiedzieć Mona? — zastanawia się Kurowski. Jest trochę niespokojny bo rozumie, że zeznania pięknej Niemeczki mogą być druzgocące!

— Byleby mi tylko Friedenstab pozwolił zostać tutaj podczas jej wizyty! — Zapala papierosa i znów zaczyna wałkować sprawę Wirka: po prostu chodzi mu o zyskanie na czasie. Boi się, że szef odprawi go, zanim jeszcze przybędzie panna Strobel.

Ale córce Oskara Strobla widocznie bardzo się spieszyło, skoro wnet potem zjawiła się na górze w pokoju Friedenstaba.

— Witam pana, majorze! — zaszczebiotała, stojąc na progu — Martwiłam się niepotrzebnie, bo wygląda pan naprawdę doskonale!

Major słucha niechętnie komplementów strojnej panny i przerywa szybko:

— Podobno miała mi pani zakomunikować coś ciekawego o kelnerce Gorkowskiej!

— Tak jest! Czy nie wpadliście jeszcze na jej ślad?

— Niestety, jeszcze nie!

— Mam pewne supozycje — Mona zmrużyła tajemniczo oczy — Może to, o czym myślę, nie łączy się zupełnie z tą sprawą, a może jednak przyda się panu ten szczegół...

Otto Friedenstab dorozumiewa się, że jej zwierzenia będą natury bardzo intymnej i oczyma daje Kurowskiemu znak, ażeby przeszedł do sąsiedniego pokoju.

(D. c. n.)

SPORT

Spóźniona feakcja
Na marginesie kary Pietraszewskiego

Pod tym tułem czytamy w „Przeglądzie Sportowym" uwagi na temat dyskwalifikacji nałożonej przez Polski Związek Kolarski na mistrza szosowego Polski, łodzianina Lucjana Pietraszewskiego i okoliczności jej towarzyszącej.

Byliśmy jedni z pierwszych, którzy wskazywali na anormalny tok sprawy Pietraszewskiego i na zbytnio przeciągające się dochodzenie. Byliśmy zdania, że całą tą sprawę można było załatwić w bardzo krótkim czasie. Stało się jednak inaczej. Oto co czytamy:

Bardzo to ładnie ze strony Polskiego Związku Kolarskiego, że nie toleruje w swoim gronie zawodników, którzy są w kolizji z regulaminem lub też z etyką sportową. Twardą rękę PZKol. poczuł na swoim grzbiecie już nie jeden kolarz i to nawet ekstraklasowcy.

Ostatnio kara dotknęła i mistrza Polski, Pietraszewskiego, którego PZKol. zawiesił w charakterze zawodnika, aż do końca roku. Cóż takiego „przeskrobał" łodzianin, że spotkała go tak surowa kara?

„Grzech" Pietraszewskiego sięga jeszcze początku lata. Pietraszewski nie pojechał na zawody w ramach Igrzysk Bałkańskich do Budapesztu i nie usprawiedliwił swej nieobecności. Absencja jego osłabiła szanse naszego zespołu.

Nie mielibyśmy żadnych zastrzeżeń co do werdyktu Związku, gdyby nie pewne okoliczności, które mocno gmatwają tę całą sprawę i budzą pewne wątpliwości co do surowości „ojców" ze Związku.

Otóż w kilka dni po zawodach w Budapeszcie odbył się Tour de Pologne i nazwisko Pietraszewskiego znalazło się na liście uczestników tego wyścigu. W czasie Tour de Pologne Pietraszewski zbierał zasłużone owacje nagrody i sukcesy, choć ciągle wisiała nad nim groźba zawieszenia za „grzech" budapeszteński.

Skończył się wyścig Dokoła Polski i przyszły nowe zawody ciągle z udziałem Pietraszewskiego, który znowu zbierał laury. Łodzianin zdobył tytuł mistrza Polski na szosie, a niedługo po tym zwyciężył w wyścigu o nagrodę prezydenta Tołwińskiego.

A kiedy uzbierał już sobie nagrody i do wieńca swej sławy dodał znowu kilka zasłużonych liści laurowych, sezon schylił się ku końcowi i przyszło orzeczenie PZKol. zawieszające łodzianina.

W okresie ostatnich zawodów planowano wysłanie kolarzy na mistrzostwa świata w Amsterdamie. Tym razem Pietraszewskiego nie brano pod uwagę wśród kandydatów, natomiast brał on udział w szeregu zawodów w kraju.

PZKol. zbierał dowody winy łodzianina aż 2 miesiące, chociaż wina była niewątpliwa jeszcze przed Tour de Pologne. Jedynym widomym znakiem zbliżającej się kary było wyłączenie Pietraszewskiego z projektowanej ekspedycji amsterdamskiej. Sezon kolarski ma się ku końcowi i cała ta sprawa ogromnie przypomina przysłowie z Murzynem, odnośnie zawodnika, a jeśli chodzi o Związek — osłabia surowość kary.

Piłkarze w Otwocku
czekają na mecz z Jugosławią

W przede dniu meczu reprezentacyjnego z Jugosławią, który odbędzie się w środę 25 bm. w Warszawie, PZPN zdecydował się zabrać graczy wchodzących pod uwagę do reprezentacji na specjalnym obozie w Otwocku.

Miejsce wybrano doskonałe, gdyż zawodnicy zostaną zakwaterowani w dawnym ośrodku OMTUR obecnie ZMP, gdzie istnieją wprost idealne warunki, a więc bardzo wygodne pomieszczenia, dobra kuchnia i cisza. Obiekt położony jest wśród lasu, przy dobrej pogodzie można więc przebywać na wolnym powietrzu. Również treningi kondycyjne są ułatwione. O ile gracze będą mieli ochotę na piłkę do dyspozycji będzie boisko Otwockiego Klubu Sportowego.

Hala sportowa
Dziś nastąpi jej otwarcie

Brak odpowiednich hal daje się dotkliwie odczuwać sportowi łódzkiemu.

Już dzisiaj aż ciarki przechodzą na myśl, że znów całe życie sportowe Łodzi zdusi się w okresie zimowym w dalece niedostatecznych halach i salach WIMY i YMCA.

Zbyt niezasobny w środki pieniężne jest jeszcze dzisiaj sport ażeby własnymi siłami mógł temu niedostatkowi zaradzić, dlatego też wszyscy sportowcy czekają z utęsknieniem kiedy wreszcie stanie wielka hala sportowa i zostanie oddana do użytku.

Tym niemniej jednak wszyscy sportowcy łódzcy nie opuszczają rąk i w miarę skromnych możliwości starają się jak mogą. Do tych należy IKP, które dorobiło się hali sportowej przy ul. Jerzego 22. Otwarcie tego nowego obiektu sportowego nastąpi dzisiaj o godzinie 18-tej.

Zrobili interes na Olimpiadzie
Konferencje prasowe w GUKF tylko dla uprzywilejowanych.-Pod hasłem: „Sport, to nie polityka" uprawiano w Londynie... politykę.

Podobno w Warszawie odbyła się konferencja prasowa w GUKF, poświęcona XIV Igrzyskom Olimpijskim.

Na konferencji tej kierownicy poszczególnych działów sportu, w których Polska reprezentowana była na Olimpiadzie podzielili się spostrzeżeniami oraz omówiono szczegółowe straty naszych zawodników. Poza tym zapoznano dziennikarzy sportowych (?) ze sprawami omawianymi na kongresach sportowych, odbytych w czasie Igrzysk Olimpijskich w Londynie.

Ze swej strony zaznaczyć musimy, iż na konferencji tej reprezentowana była tylko znikoma część prasy sportowej, nikt bowiem nie uważał za stosowne nadać jej poważniejszego i szerszego znaczenia. Całkowicie pominięto prasę sportową tak zwanych miast prowincjonalnych, która, jak niejednokrotnie już stwierdzono, odgrywa w polskim życiu sportowym nie mniejszą rolę, niż uprzywilejowana nie wiadomo czemu prasa sportowa warszawska. Jest to tym bardziej dziwne, że przecież zastępca dyr. GUKF ppłk. Szemberg wyraźnie oświadczył na konferencji odbytej z dziennikarzami sportowymi Łodzi, że w przyszłości przy zwoływaniu konferencji prasowych w Warszawie tak zwana prasa prowincjonalna pomijana nie będzie.

A przecież takie oświadczenie złożone na oficjalnej konferencji jest chyba obowiązujące.

Ażeby poinformować możliwie szerokie rzesze czytelników dokładnie z tym co na tej konferencji omawiano, podajemy w skrócie sprawozdanie, jakie się ukazało w jednym z pism warszawskich.

Rzucono snop światła na kulisy londyńskiej Olimpiady. Okazało się że angielski Komitet Olimpijski, jako gospodarz i organizator Igrzysk, potraktował je zbyt sucho i formalistycznie, zwracając głównie uwagę na handlową stronę tego święta sportowego całego świata.

W Londynie nie potrafiono stworzyć odpowiedniej ciepłej atmosfery, czysto sportowej, jaką winna być przesiąknięta Olimpiada w myśl założeń jej twórców.

Ten formalistyczny stosunek do zawodników przejawił się w zakwaterowaniu reprezentantów olimpijskich w różnych dzielnicach i utrudnianiu zawierania bliższych kontaktów i możliwości zżycia się poszczególnych ekip i zawodników, dalej — licznych niedociągnięciach organizacyjnych, jak np. w zestawieniu złego kompletu sędziowskiego w boksie, w celowym rozstawieniu drużyn waterpoolowych, by zapewnić drużynom anglosaskim dojście do finału.

Mimo nieprzychylnych warunków, nawiązaliśmy na miejscu ścisłe stosunki z przedstawicielami państw demokracji ludowej, z którymi omówiono szereg wspólnych spraw i uzgodniono spotkania na najbliższą przyszłość. Również omówiono spotkania ze Skandynawami.

Większość medali zdobyły kraje, które wcale wojny nie przeszły, względnie wojna otarła się tylko o nie, nie pozostawiając trwalszych śladów, a więc USA, Szwecja, Węgry, Włochy, Turcja i Czechosłowacja.

Dużą wagę przywiązywano w sferach sportowych do obrad międzynarodowych Kongresów Sportowych. Tymczasem Kongresy w większości przedstawiały widok osobliwy, jeśli nie wręcz groteskowy. Wielogodzinne dyskusje poświęcano sprawom nieistotnym, formalnym, a istotne sprawy załatwiano w kuluarach, w gronie rodzinnym, złożonym z delegatów anglosaskich i państw Europy zachodniej. Szermowano obficie hasłem „że sport to nie polityka" i... uprawiano politykę!

Okazało się, że pozycja Polski w FIFA była bardzo silna, mimo że nie mogliśmy się poszczycić wysokim poziomem naszego piłkarstwa. Odnowiono wszystkie stare kontakty międzynarodowe i nawiązano nowe. Jest wiele krajów chętnych do rozegrania z nami meczów. Poziom turnieju piłkarskiego na Olimpiadzie był bardzo wysoki, przeważał system WM.

Poziom czołowej klasy szermierczej obniżył się, natomiast poziom ogólny podniósł się.

Nasi bokserzy odnieśli duży sukces i wiele się nauczyli. Teraz przyjdzie kolej na naukę sędziów, którzy będą musieli nauczyć się nowoczesnego sędziowania, przestrzegać czystości walki i ostro reagować na każdą próbę nieczystej walki.

Również udzielono wyjaśnień w sprawie startu lekkoatletów i kajakarzy a także omówiono zawody pływackie, popisy gimnastyczne itd.

Po co ta komasacja?
Fuzja związkowych klubów sportowych nie jest wskazana

W sferach sportowych Łodzi coraz uporczywiej krążą pogłoski o zamierzonych reorganizacjach, wśród bokserskich klubów sportowych należących do Związków Zawodowych. Mówi się o przeprowadzeniu **fuzji Victorii i IKP oraz Tęczy z KP. Zjedn.** Przez połączenie tych klubów mają powstać nowe organizacje pod nazwą „Włókniarza", z tym, że pierwszy miałby przydomek „Północnego", a drugi „Południowego".

Nie ma nic, zdaje się bardziej niewłaściwego, jak takie komasowanie sekcji pięściarskich, które, działając samoistnie, mają doskonałe warunki rozwoju i mogą znacznie więcej przyczynić się do propagandy i popularyzacji sportu pięściarskiego.

Połączenie tych klubów dałoby może w efekcie silniejsze sekcje pięściarskie, ale ograniczyłoby ich teren działania. Gdyby fuzja KP. Zjednoczone z Tęczą stała się faktem dokonanym, cały ciężar boksu umiejscowiłby się w Tęczy i dzielnicy południowej naszego miasta, czyli inaczej mówiąc we Włókniarze (Południe) natomiast **dzielnica, popularnie zwana Szlezingiem, dostarczycielka materiału zawodniczego dla KP. Zjednoczone, pozostałaby odłogiem.**

Zwolennicy reform powinni zrozumieć, że jednak **patriotyzm dzielnicowy odgrywa w tym rozwoju klubów bardzo dużą rolę.** Jest to czynnik emocjonalny i dlatego nie należy go lekceważyć, zwłaszcza gdy mowa o objęciu ruchem sportowym najszerszych rzesz pracujących. **Czym więcej jednostek sportowych, tym większa możliwość propagandy sportu wśród mas pracujących,** a przecież Referaty Sportowe Zw. Zawodwych to właśnie w pierwszym rzędzie winny mieć na względzie. **Na masach ma powstać poziom, a nie odwrotnie.**

Przedsezonowe kłopoty bokserów
Śląsk i Pomorze zabiegają o zmianę terminów

Reprezentacja pięściarska Łodzi miała walczyć 11-go września na dwóch frontach: ze Śląskiem i Pomorzem. Tak w każdym razie było przewidziane już od dawna i po tej linii szły przygotowania ŁOZB i ustalenie kalendarzyka spotkań o drużynowe mistrzostwo Łodzi w boksie. Oba te mecze miały być dla pięściarzy łódzkich wyjazdowymi.

Tymczasem plany te, misternie dość skonstruowane biorą w łeb, dzięki kontrahentom. **Śląsk i Pomorze nagle zmieniają front i zabiegają o inne terminy.** Mniejsza o Śląsk, gdyż życzeniem jego jest przeniesienie zawodów o tydzień wcześniej. Śląsk chętnie widziałby łodzian u siebie 5 września. To dałoby się, przypuszczalnie zrobić, ale pociągnie za sobą zmiany w kalendarzyku mistrzostw drużynowych, czego nie sposób uniknąć.

Gorzej spisało się Pomorze. Temu okręgowi **termin meczu z Łodzią nagle zupełnie nie odpowiada.** Powód... drużynowe mistrzostwa okręgu. Tłumaczenie więcej niż dziecinne, **w każdym razie mało poważne.** Pomorze wiedziało przecież, że trzeba jedno z drugim pogodzić i miało dość czasu ażeby wcześniej o swych życzeniach poinformować Łódź. Dzisiaj, gdy mamy ustalony kalendarzyk mistrzostw drużynowych, gdyż termin 11 września specjalnie przenaczyliśmy na spotkania międzyokręgowe, **taka mała dywersja ze strony Pomorza, której udałoby się przy minimum dobrej woli ze strony tego okręgu uniknąć, jest co najmniej nie na miejscu.**

Nie wiemy jak sobie z tymi trudnościami poradzi ŁOZB, ale stwierdzić musimy, że w kontraktowaniu terminów jest trochę bezhołowia. Propozycje Śląska i Pomorza będą, miedzy innymi, tematem obrad zarządu ŁOZB w nadchodzący poniedziałek na których powzięte zostaną ostateczne decyzje.

Również w poniedziałek zdecydowany zostanie **termin spotkania Łódź — Poznań.** Do wyboru są dwa terminy 10-go, względnie 17 października. **Mecz Łódź — Poznań ma się odbyć w Łodzi.**

Bigos piłkarski
Mecz i orkiestra na boisku

Specjalne danie dla smakoszy piłki nożnej przyrządza Komitet Obywatelski ORMO w Pabianicach. Na stadionie sportowym PZPB ujrzymy w sobotę walkę na zielonej murawie drużyny PZPB (Pabianice) z zespołem lokalnego Prywatnego Przemysłu Wełnianego, mówiąc innymi słowy mecz „Państwowa Bawełna" — „Prywatna Wełna". Taki sobie mecz na wesoło, czyli bigos piłkarski.

Śmiechu będzie co niemiara, a jeśli kogoś gra nie zdoła rozweselić na pewno humor poprawi mu orkiestra, która przygrywać będzie podczas zawodów. Początek tego niecodziennego widowiska o godz. 16.30.

Nauka pływania
Akcja przedłużona do 15 września

W związku z niezbyt sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi w miesiącu lipcu, ucierpiała akcja masowej nauki pływania wszczęta przez Główny Urząd Kultury Fizycznej. Toteż nasze władze sportowe postanowiły przedłużyć ją, licząc, że może we wrześniu, którego nie brano dotychczas w rachubę, pogoda będzie sprzyjała. Nauka pływania ma się zatem odbywać do 15 września.

Toteż wszystkie organizacje zaangażowały w utrzymaniu i nasileniu pracy powszechnej nauki pływania winny we wszystkich podległych sobie punktach pływackich prowadzić akcję do dn. 15 września i nadsyłać stałe meldunki z podległego sobie terenu do Woj. Kom. Akcji MNP Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 28.

Jednocześnie kierownicy i instruktorzy na punktach pływackich winni zgłaszać nadal co najmniej na 5 dni przed terminem wyznaczone próby sprawności lub egzamin oraz listy imienne z podaniem nazwisk i innych wymaganych danych od egzaminowanych. Próby przeprowadzane bez delegata wyznaczonego przez Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej nie będą uznawane.

Kapitalne!...

Pewien Anglik podróżuje po Chinach. W pewnym mieście widzi Chińczyka, który ustawia na grobie swego przyjaciela miseczkę z ryżem. Anglik śmieje się i pyta Chińczyka:

— Kiedy twój przyjaciel wstanie z grobu, żeby zjeść ten ryż?

— Wtedy, kiedy pański przyjaciel wstanie z grobu, aby powąchać kwiaty, które pan położył na jego grobie... — odpowiada spokojnie Chińczyk.

»«

W hotelu wybuchł pożar. Przerażeni goście wybiegli na korytarze w wielkim popłochu. Gdy ogień został już ugaszony, zebrali się w wielkim hallu i każdy począł opowiadać o swych wrażeniach.

— Ja się wcale nie przeraziłem... — opowiada jeden z młodzieńców blady jak płótno. — Absolutnie się nie przeraziłem... Zapaliłem spokojnie papierosa... tak, potem ubrałem się... zawiązałem krawat, supeł mi się nie podobał, więc jeszcze raz zawiązałem i dopiero wtedy wyszedłem spokojnie na korytarz...

— Dobrze... — przerywa mu ktoś ze słuchających. — Ale dlaczego w takim razie nie włożył pan spodni?

«»

Odczyt z przezroczami. Prelegent zwraca się do publiczności:

— Jak państwo widzicie, na razie nic jeszcze nie widać, a dlaczego nic nie widać — to zaraz zobaczycie...

»«

Koperkiewicz ogolił się starannie i po powrocie do domu mocno pocałował swą żonkę. Ta nie pozostała mu dłużna i oddała mu całusa. Po tej wymianie czułości Koperkiewicz siada na krześle i zwraca się do kochanej żonusi:

— No, jak ci się podobam bez wąsów?..

Żonusia spojrzała nań zdziwiona i pyta:

— Patrzcie!... Więc to ty jesteś?...

»«

Nauczyciel zwraca się w szkole do ucznia:

— Czy możesz mi powiedzieć, jak długo Adam i Ewa byli w raju?...

— Do jesieni... — brzmi odpowiedź.

— Dlaczego do jesieni?...

— Bo przecież jabłka wcześniej nie dojrzewają!...

Dokąd dziś pójdziemy

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09
Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie komedia muzyczna R. Benackiego pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA".

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94.
Dziś i codziennie o godz. 20-ej najweselsza komedia sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243.
Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

TEATR POWSZECHNY
Dziś o 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ŻABUSIA" z gościnnym występem I. Górskiej w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY
grać będzie tylko kilkakrotnie świetną, pełną humoru i sentymentu komedię J. Korzeniowskiego „PANNA MĘŻATKA" z Jerzym Leszczyńskim w roli Majora.

KINA

ADRIA — „Rosanna siedmiu księżyców"
BAŁTYK — „Syn ›wie"
BAJKA — „Ostatnia szansa"
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych" Nr 26"
HEL — „Kobieta sama"
MUZA — „800-lecie Moskwy"
POLONIA — „Zielone lata"
PRZEDWIOŚNIE — „Dragonwyck,"
ROBOTNIK — „Kwiat miłości"
— ROMA „Monsieur La Souris"
REKORD — „Belita tańczy"
STYLOWY — Tajemnica nocy wigilijnej
ŚWIT — „Konwój"
TĘCZA — „Zaklęta narzeczona.
TATRY — Miasto „Bezprawia" (w ogrodzie)
WISŁA — „Bolero"
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
ZACHĘTA — „W pogoni za mężem"
Wolność — „ — Knock-aut."

Program radiowy na sobotę
ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy, 12.25 Utwory wiolonczelowe, 13.00 Muzyka obiadowa, 13.34 Franciszek Liszt „Kompozytor tygodnia", 15.30 Historia o mądrym Ali i biednym Achmedzie, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.15 Muzyka 16.45 Przy Sobocie po Robocie, 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych, 18.05 Koncert orkiestry P.R. 18.40 Antena na bakier — audycja rozrywkowa, 19.00 Muzyka lekka, 19.30 Emancypantki 43 odc. pow. Bolesława Prusa, 20.10 Wieczór Mickiewiczowski, 20.40 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich, 21.00 Dziennik wieczorny, 22.00 Muzyka taneczna, 22.45 Program lokalny, 23.00 Ostatnie wiadomości.



Kupon Nr 8

Co to za zwierzę ____________

Czy widzieliście je w Zoo ____________

OGŁOSZENIA DROBNE

DYREKCJA GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWEGO ENERGETYCZNEGO
w ŁODZI
zawiadamia, że przyjmuje dodatkowe
ZAPISY
kandydatów na rok szkolny 1948/49
w gmachu ZJEDNOCZENIA ENERGETYCZNEGO Okręgu Łódzkiego, ul. Piotrkowska 58 pokój 4, w godz. od 16.30 do 19
9001k

Czytajcie „Express Ilustrowany"

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D—023543
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.